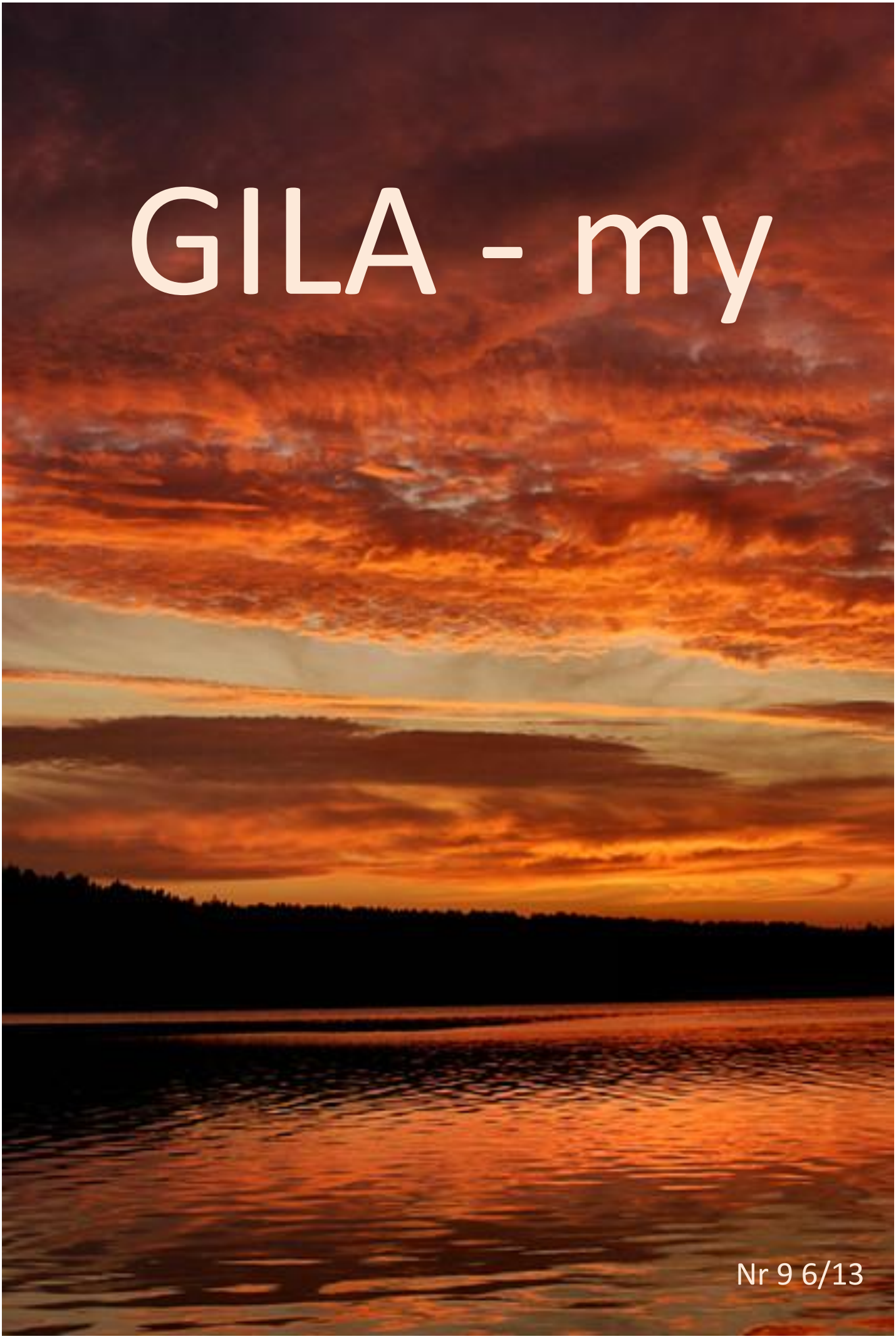
GILA - my
Nr 9 6/13

Foto: Natalia Łożykowska

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszamy do lektury ostatniego w tym roku numeru gazetki GILA – my. Wspólnie zdecydowaliśmy, że głównym tematem tego wydania będą wakacje, które zbliżają się wielkimi krokami. Warto więc zacząć planować spędzenie tych dwóch pięknych miesięcy wolnych od szkoły. Może to dobry moment na odnowienie starych znajomości albo wyjazd w egzotyczne miejsce? Na te pytania musicie odpowiedzieć sobie sami, jednak powinniście już teraz podjąć decyzję co do dłuższych wyjazdów. Proponujemy chwilę się zastanowić zanim kolejny rok z rzędu zapiszecie się na wycieczkę z biura podróży. Może warto wziąć sprawy w swoje ręce i samemu zaplanować tygodniowy wyjazd?

Na koniec chcielibyśmy Wam życzyć udanych wakacji, bo jak wiadomo wolne już za kilka dni!

Redakcja Gazetki

W NUMERZE:

Aktualności

Wakacje - ankieta

Jak spędzić wakacje?

Nasza twórczość

Opowiadanie „Poradnik Hodowcy”

Kultura

Wywiad na temat tolerancji

Recenzja „Upadek pierwszych ludzi”

Kuchnia

Muffinki kukurydziane z sezamem

Szybki deser z borówkami amerykańskimi

Wakacje tuż tuż...

Słońce delikatnie muska nagrzaną skórę, ciepły piasek zapada się pod zmęczonymi stopami, szum morskich fal staje się wyraźniejszy z każdym krokiem... Czas najwyższy, żeby zająć się organizacją wakacji! Jeżeli nie macie pomysłu na to, co chcecie robić, przedstawiamy wam wyniki ankiety przeprowadzonej wśród ponad 50 uczniów GiLA. Być może jej wynik zainspiruje was do odkrycia nowych, ciekawych sposobów spędzania wolnego czasu.

Gdzie uczniowie GiLA spędzą wakacje?

Z przeprowadzonej przez nas ankiety wynika, że prawie 54% ankietowanych planuje spędzić czas wolny od szkoły za granicą. Najpopularniejszymi kierunkami podróży uczniów GiLA są Hiszpania, Włochy, Niemcy i Wielka Brytania. Pojedyncze osoby zdecydowały się na odwiedzenie Mozambiku, Tajlandii i Monako.

renatarot.wordpress.com

Nie ważne gdzie, ważne z kim?

Duża część ankietowanych nie do końca potrafiła odpowiedzieć na pytanie o to, co będzie robić, ale nie było osoby, która nie wiedziałaby z kim będzie to robić. Na spędzenie czasu z przyjaciółmi zdecydowało się najwięcej, bo aż 79% ankietowanych. Drugie miejsce zajęła rodzina, a następnie grupy zorganizowane i nowo poznani ludzie. Warto wspomnieć, że na samotne spędzanie wakacji zdecydowało się aż 35% ankietowanych.

Jak wybrać najlepszy środek lokomocji?

Wiecznie spóźniające się pociągi, stojące w korkach ulicznych PKSy, brak ścieżek rowerowych... Chyba każdy ze środków lokomocji ma swoje minusy. Uczniowie GiLA w prawie 79% stawiają na samochód. Popularnym środkiem lokomocji jest również autobus. Biorąc pod uwagę fakt, że ponad 50% osób wybiera się za granicę, można łatwo zauważyć, że dla większości z nich samochód i autobus zastąpią samolot.

Jak spędzić wakacje, aby nie zmarnować wolnego czasu?

Jeżeli zamiast wylegiwania się w ogródku lub na plaży chcecie spędzić wakacje próbując czegoś nowego, a nie macie jeszcze konkretnych planów na całe sześćdziesiąt dwa wolne dni, możecie zainspirować się tym, co robią wasi szkolni koledzy. Na pytanie „Jak planujesz spędzić czas wolny od wyjazdów?" aż 79% odpowiedziało „czytając książki"! Wysokie pozycje zajęło również uprawianie sportu, spotykanie się ze znajomymi, oglądanie seriali oraz korzystanie z portali społecznościowych. Aż 50% osób decyduje się na spędzenie pięknych, słonecznych dni przed komputerem. Co ciekawe, co druga z tych osób zadeklarowała, że zamierza prowadzić bloga. Jeśli chodzi o mniej mainstreamowe zajęcia, ankietowani zamierzają: uczyć się flamandzkiego, nagrywać muzykę, pisać wiersze i... mdleć na plaży w nadziei spotkania miłości swojego życia. Cóż, nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć powodzenia.

Najlepszy sport na wakacje?

Zapytani o najlepszy sposób aktywnego spędzania czasu, ankietowani jednogłośnie odpowiedzieli: rower i pływanie! Wiele osób zadeklarowało również chęć biegania, jeżdżenia konno i chodzenia po górach. Nieliczni zdecydowali się na tenis, golf lub sztuki walki. Zaskakująco dużo osób stwierdziło, że ich ulubionym wakacyjnym sportem jest robienie zakupów.

Nowoczesne media

Jeżeli zastanawiacie się, ile czasu dziennie uczniowie GiLA zamierzają spędzić przy komputerze i telewizorze, możecie już zacząć łapać się za głowę. Jedynie jedna osoba z prawie stu ankietowanych zadeklarowała, że nie zamierza poświęcić im ani chwili. Odpowiedź „godzinę dziennie" wybrało 13,5% uczniów, „do trzech godzin dziennie" zdobyło aż 54% odpowiedzi, „do pięci godzin dziennie" 17,5%, a „więcej" otrzymało aż 14% głosów!

Wymarzone wakacje

Ostatnim pytaniem w naszej ankiecie było pytanie o wymarzone wakacje. Uczniom GiLA marzą się miejsca takiej, jak Hawaje, Nowy Jork, Australia, Paryż, Tajlandia, Meksyk i Norwegia. Swój czas chcieliby spędzić z przyjaciółmi, opalając się, pływając oraz imprezując. Kilka osób zadeklarowało chęć wybrania się w podróż autostopem. Życzymy wszystkim spełnienia ich wakacyjnych marzeń i mamy nadzieję, że we wrześniu spotkamy się wypoczęci i gotowi do dalszej nauki. :)

Klara Rubiniec

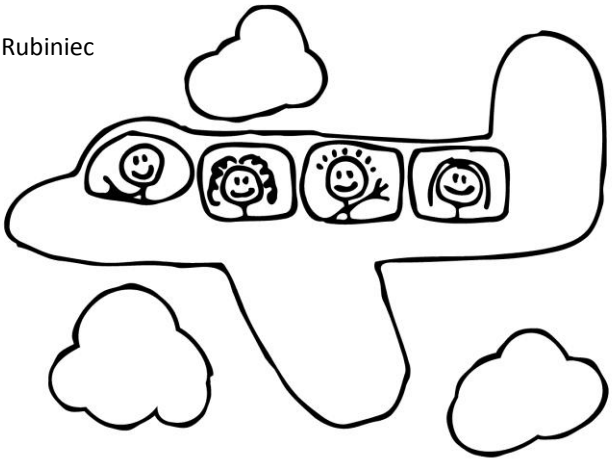

romanmieloneman.blox.pl

Jak spędzić wakacje?

Wakacje to niewątpliwe okres, na który większość z nas czeka już od dawna. Zmęczenie ciągłymi sprawdzianami, przeżycie wiosennego przesilenia i pierwszych upałów na pewno sprawiło, że każdy, chociaż raz powiedział sobie: „Mam dość”. Dlatego tym bardziej należy już zacząć planować sposób spędzenia letniego lenistwa. Tak, aby te dwa miesiące uczynić niezapomnianymi chwilami naszego życia.

Można by rzec, że sposobów na spędzenie wakacji jest mnóstwo. Zaczynając od tych najbardziej konwencjonalnych, a kończąc na bardzo oryginalnych. Zapewne duża część naszej szkolnej społeczności wakacje spędzi w kraju. Morze, góry, Mazury. Zazwyczaj do tego się ograniczamy, ale gdy mamy już po dziurki w nosie tłumów na plaży czy komarów na polu namiotowym, to może czas, aby poszukać czegoś nowego?

Jeżeli te wakacje chcesz spędzić w swoim miejscu zamieszkania, to może jest to dobra okazja, aby po raz pierwszy w życiu znaleźć jakąś pracę? I niekoniecznie mam na myśli zbieranie owoców czy niańczenie dzieci. Przykładowo, jeśli interesujesz się literaturą, to może znajdziesz zatrudnienie w starym antykwariacie? A może przez całe życie marzyłeś o nauce jakiegoś języka obcego? Niestety, w ciągu roku natłok obowiązków, sprawił, że twoje chęci stopniowo przygasały. To nic, wiele szkół językowych oferuje wakacyjne kursy. Może to właśnie lipcowe upały spowodują, że znajdziesz w sobie w końcu motywację i dowiesz się, jak się przedstawić po rosyjsku lub francusku?

Z kolei wszyscy fani muzyki mogą zawsze jechać ze swoim przyjaciółmi na festiwal muzyczny. Każdy znajdzie coś dla siebie. Jedni mogą wybrać się do Gdyni na kolejną już edycję Open’era. Nawet wielbiciele muzyki poważnej mogą znaleźć jakieś

miejsce na mapie dla siebie.

http://www.gdynia.pl/wydarzenia/70_41281.html

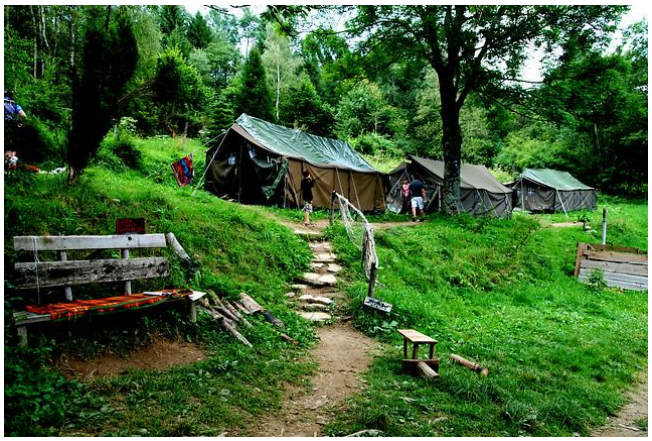

Zawsze zostają jeszcze do wyboru przeróżne obozy. Językowe, harcerskie, rekreacyjne, naukowe organizowane w kraju lub za granicą. To zazwyczaj na nich poznaje się wielu nowych znajomych, którzy w przyszłości mogą się okazać naszymi prawdziwymi przyjaciółmi. Świadomość, że nikt cię nie zna, pozwala otworzyć się na drugą osobę. A krótki czas sprawia, że stajemy się bardziej komunikatywni i usuwamy niepotrzebnie budowane przez nas granice.

Można także popuścić wodzę fantazji i wymyślić coś kreatywnego; na przykład wycieczkę rowerową po całej Polsce albo wyprawę śladami jakieś znanej postaci. Wszystko zależy od nas i naszych chęci.

Pamiętajmy, że nawet jeśli z różnych przyczyn nie możemy spędzić wakacji w wymarzony sposób, to nie jest powiedziane, że będą one całkiem nieudane. Bo nawet w domu można miło przetrwać wakacyjny czas, organizując wieczór z filmami Pedro Almódovara czy zapraszając najbliższych znajomych na przyjęcie do własnego ogrodu. Można go wówczas zamienić w niepowtarzalne miejsce, wieszając kolorowe lampiony i światełka, częstując zaproszonych gości własnymi wypiekami. Bo nie liczy się, gdzie spędzicie te wakacje, ale to, jak je zapamiętacie.

Jowita Pańczyk

Poradnik hodowcy

Żyję cichutko i jeszcze bardziej skromnie, nie wadzę nikomu – nie wychodzę przecież z samotni. Bywam tu i ówdzie, lecz przechodzę niezauważana; nie, wcale mnie to nie martwi ani nie smuci. Takim małym stworzonkiem jestem i z tym się pogodziłam, wszak trwa to już wiele lat. Moje malutkie mizerniutke życiątko: prowadzę je i pielęgnuję z uwielbieniem, nieco egoistycznie nie dzieląc się nim z nikim. Ale to egoizm umowny – któż by chciał moje życie ujrzeć w pełni? Wszak kiedy chowam pod pazuchą coś, czego i tak nikt nie chce spod niej wydostać, to... przecież egoizmem tego nazwać nie można, nieprawdaż? Tak więc moje życie małe czeszę codziennie, myję raz w tygodniu, klatkę odświeżam co dwa dni, a jedzenia daję w bród. Owszem, jest mojemu życiu z samym sobą dobrze. Nie mogę zaprzeczyć! Tym bardziej, że dbam o spacery regularnie i poleruję jego futerko, i używam specjalnej odżywki. I głaszczę je po główce, tak mu miło, że aż mruczy. Nie mogę tylko wyleczyć tej jego łzawicy. Nie wiem, czy tak się ta choroba nazywa, bałam się iść z moim życiątkiem do specjalisty, ale tak to postanowiłam nazwać – łzawica. Rwę włosy z głowy, a nic poradzić nie mogę. Żadne krople nie potrafią małemu kochanemu ulżyć, żadne napary ani opary z wywarów... Domyślam się, że ma to podłoże psychiczne, ale doprawdy – nie mogę dojść przyczyny. Przecież spacery regularnie! I jedzenie najpyszniejsze! A futerko ma tak delikatne i lśniące, że to już doprawdy powinien być szczyt szczęścia. No i ja sama kocham swoje życie, czego mu jeszcze brak? Płacz, życiątko, płacz, może ci ulży, a może kiedyś opowiesz mi samo, co cię tak gnębi i gryzie...

…

Doprawdy, nie znoszę specjalistów. Sama chciałam zostać specjalistką w jakiejś dziedzinie, ale szczęściem odwidziało mi się. Jeszcze czego, tak ludzi gnębić! Och, żeby tam ludzi – ale jak się z moim życiem obszedł ten specjalista! Musiałam w końcu udać się do odpowiedniej osoby, bo ta łzawica okrutnie przybrała na sile – a skoro moje życiątko było chore, ja sama nie potrafiłam porządnie patelni w dłoni utrzymać. Żal mi serce przeszywał na wskroś. Więc udałam się do tej, jak to już powiedziałam, odpowiedniej osoby. Pan Specjalista wziął moje życie na ręce, pogłaskał je troszeczkę, aż się nawet uśmiechnęło; potem bezczelnie wyrwał kępkę sierści, obejrzał ją pod mikroskopem, szperał w jakichś grubych, opasłych księgach, wzdychał i wzdychał, a życie trwało w niewytłumaczalnym bezruchu. To dziwne, ale mimo to czułam, że on coś z tym życiem zrobi. Coś dobrego zrobi – że je uleczy, tak myślałam! Miałam do niego wielkie zaufanie, wszak oddałam swoje życie w jego ręce, mogłam na nie tylko patrzeć z dala, jak na przemian łkało i cieszyło się, i jak wodziło oczkami za nim, wpatrując się w niego z nadzieją. Ale po tych wszystkich badaniach pan Specjalista oddał mi życiątko wprost na moje drżące dłonie i oznajmił chłodno, że to musi być jakaś przewlekła depresja spowodowana długotrwałą utratą sensu życia. Wyszłam stamtąd wręcz oburzona – jakżeż mogłam stracić sens życia, skoro trzymałam je właśnie w rękach, a ono mrugało na mnie otępiałymi od lekarstw oczętami, myśląc jeszcze, że Doktór wspomoże – jakżeż to było możliwe? Zaniosłabym się głuchym płaczem, gdyby nie fakt, że wsiadałam właśnie do przepełnionego ludźmi tramwaju.

Wtedy właśnie, kiedy siedziałam tyłem do kierunku jazdy i walczyłam z zawrotami głowy, w konsternację wprawiło mnie pytanie, które wyległo gdzieś nagle z jakiegoś kąta: czy ci ludzie również mają swoje życiątka tak zadbane, jak ja? Wiem, że większość ludzi w ogóle nie bawi się w hodowanie życia, mają jakieś inne sposoby na

spędzanie wolnego czasu. Jedno wiem na pewno: nikt z pasażerów nie miał przy sobie życiątka w tej chwili – oprócz mnie i pewnej kobiety.

Jej życie było okropnie brudne, uwalało jej całą sukienkę, mimo to ona głaskała je z uśmiechem, pozwalała mu ocierać się o jej brzuch – a ono śmiało się do niej w głos, strzelało bystrymi ślepiami i gryzło z radości łapki. Dziwiłam się, że ta pani bez przeszkód pokazuje swoje życie – tak brudne, nieuporządkowane, nieuczesane i odrażające w swej istocie. Ja trzymałam swoje życiątko na kolanach bez przeszkód – moje śliczne kochanie było tak zadbane i wypielęgnowane, że poniektórzy patrzyli na nie z zazdrością.

Jedno tylko dziwiło – dlaczego moje ładne i drogie życie w tej chwili chowało się w połach mojego płaszcza i wycierało w niego łzy, a życie tamtej pani, choć paskudne i obdarte, tętniło pełnią szczęścia?

Spojrzałam na swoje życiątko i zaczęłam je nienawidzić. Ono było ewidentnie chore, choć najśliczniejsze i najmilsze pod słońcem. Całe dnie było smętne i osowiałe, a teraz dodatkowo przynosiło mi wstyd – mimo swojego wspaniałego wyglądu. Tak, porwała mnie wtedy nienawiść do swojego życia. Ledwo tylko dotarłam do domu, rzuciłam życie na podłogę i zamknęłam się w pokoju na klucz. Poczęłam wyrzucać z siebie złość krzycząc, płacząc oraz drapiąc meble i podłogę. Miotałam się po pokoju z pół godziny, a po tym wszystkim wyglądałam jak nigdy dotąd – potargana, odrapana, z poszarpaną sukienką... Jednak złość ze mnie nie ustąpiła. Zeszłam do kuchni, gdzie zastałam życiątko wyjadające karmę z otwartego opakowania, które zapomniałam schować przed wyjściem do specjalisty. Zdziwiłam się na ten widok, gdyż moje życie nigdy nie zachowywało się w tak niegrzeczny sposób. Było na tyle uporządkowane, że choćby miało umrzeć z głodu, nie ruszyłoby czegoś, co nie byłoby jemu podane, jemu wyznaczone. Czyżby życie rozpasało się, bo i ja zaczęłam inaczej się zachowywać? Bez namysłu rzuciłam się na życiątko, pochwyciłam je i pobiegłam z nim do salonu, chcąc udusić je przy pomocy poduszki. Życie piszczało przy tym niemiłosiernie, kiedy jednak zrozumiało, że zaraz rozstanie się z tym światem, zupełnie się uspokoiło i nadstawiło szyję, bym mogła łatwiej je zabić. To mnie zupełnie rozstroiło. Dlaczego życie nie chciało uchronić się przed zgubą? No tak – to było mu przeznaczone przeze mnie – dlatego nie próbowało się wyłamywać...

Siedzę teraz na podłodze w kuchni i bazgrolę tę niewiadomą formę literacką, kończąc wcześniejsze zapiski. Nie wiem, co robić, wiem jedno – nie potrafię zabić życiątka. Ono patrzy na mnie z taką pokorą i spokojem, że samo cofa mi rękę. Nawet pistoletem nie potrafiłam oddać jednego strzału. Jedno mi zostaje: uleczyć życie z tej piekielnej łzawicy, może zmieni to jakoś postać także innych rzeczy...

Julia Dereniowska

kl. 1bL

LGBT...

http://keitilen.deviantart.com/art/LGBT-Project-305813184

Czym jest LGBT?

Skrót ten tłumaczymy jako: L-lesbijki, G-geje, B-osoby biseksualne i T-osoby transpłciowe. Termin określa środowisko homoseksualne, transpłciowe i biseksualne na świecie.

Skąd pomysł na napisanie artykułu?

Wynika on z niezgody na rzeczywistość. Pomimo różnego rodzaju rewolucji i wolności seksualnych, wciąż żyjemy w świecie, w którym różniąc się od innych, jesteśmy narażeni na ostracyzm społeczny. Wyniki raportów przeprowadzonych przez CBOS w Polsce w roku 2008 są zatrważające:

- aż 66% respondentów uważa, że homoseksualiści nie powinni mieć prawa do organizowania publicznych manifestacji,
- 48% ankietowanych jest przeciwne związkom homoseksualnym,
- 76% - nie akceptuje związków homoseksualnych,
- 66% - uważa, że Polacy odnoszą się wrogo do osób LGBT.

Raport Fundacji EVZ z 2011 roku ukazuje nam, że:

- wśród osób dotkniętych homofobią - 16,6% to osoby poniżej 18 roku życia, 61,8% - w wieku 18-25 lat,
- w 39.4% przypadków agresji wobec osób LGBT, sprawcami byli znajomi ze szkoły lub uczelni,
- szkoła była miejscem wystąpienia gróźb i szantażów wobec środowisk LGBT aż w 14,6%.

Chociaż jestem osobą heteroseksualną, nie jest mi obojętny fakt panującej nietolerancji, tym bardziej, że jest ona obecna wśród nas, uczniów GiLA. Nie wydaje mi się nic nieznaczącym faktem, że uczniowie płci męskiej obrzucają się wyzwiskami „ty pedale". To niewinne rzekomo, czasami nawet w żartach rzucone określenie, może także bez refleksji, przez ucznia - jednoznacznie stygmatyzuje osoby nieheteroseksualne, przypisując im łatkę „gorszych". Do wyzwisk zawsze używana jest cecha, której nie akceptujemy, którą chcemy napiętnować. Każdy z nas MA PRAWO żyć zgodnie ze swoją orientacją seksualną, nikomu nie mamy prawa jej narzucać, ani wyszydzać.

http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Wikipedia-LGBT.png

Dzięki rozmowie z panią Marią Dębińską (doktorantką w Szkole Nauk Społecznych PAN, która obecnie przygotowuje pracę doktorską o osobach transpłciowych w Polsce), chciałam Wam zwrócić uwagę na ten temat i ukazać, że tym, co różni nas od osób LGBT, są jedynie nasze uprzedzenia.

Natalia Macioszek: Co sprawiło, ze zainteresowała się Pani tą problematyką?

Maria Dębińska: Kiedy na studiach magisterskich wyjechałam na stypendium do Berlina. Panowała tam zupełnie inna atmosfera, niż w Warszawie, uderzyła mnie różnorodność tego miasta. Raz trafiłam do baru utworzonego nielegalnie, w mieszkaniu. Wtedy było popularne. Panowała świetna atmosfera, a DJ-ką była drag queen. Bardzo wryła mi się w pamięć, górowała nad tłumem, wyższa od pozostałych o głowę, dzięki niebotycznie wysokim obcasom. Przypomniałam ją sobie, kiedy zastanawiałam się nad tematem pracy doktorskiej. Występy drag queens to przede wszystkim rozrywka, ja ostatecznie postanowiłam się zająć problematyką osób transpłciowych i dyskryminacją, jakiej doświadczają.

N.M.: Jakie są Pani spostrzeżenia, pomysł na realizację kampanii zapobiegającej dalszemu rozwojowi uprzedzeń?

M.D.: Nie mam pomysłu na kampanię, aczkolwiek bardzo podobały mi się „Niech nas zobaczą" i „Rodzice, odważcie się mówić". Jeśli zaś chodzi o to,

co powinniśmy zrobić – przede wszystkim należy zalegalizować związki partnerskie, ponownie przyznać refundacje na operacje zmiany płci dla osób transseksualnych, a także zmienić ustawę sądową o regulacji płci. Nie wiem, czy wiesz, ale teraz jedyną drogą pozwalającą osobie transseksualnej skorygować płeć w dokumentach urzędowych takich jak np. dowód osobisty, jest pozwanie przez nią rodziców na drodze sądowej.

N.M.: Dlaczego uważa Pani, że należy mówić o środowisku LGBT?

M.D.: Nie uważam, że należy mówić o „środowisku" osób LGBT. Należy mówić o homofobii w Polsce. Chciałabym, żeby te osoby nie musiały spowiadać nam się z tego z kim sypiają… Jednakże dopóki żyjemy w społeczeństwie homofobicznym, dopóty należy nagłaśniać sposób traktowania osób LGBT.

N.M.: Gdzie widzi Pani źródło problemu w środowisku szkolnym? W postawie uczniów, nauczycieli czy może całego ministerstwa?

M.D.: Trudno mi odpowiedzieć, nie jestem specjalistką w tym zakresie. Proponuję abyś przejrzała raport pt. „Lekcji Równości" dostępny w necie.

N.M.: Bardzo dziękuję. Wystosowując apel na łamach naszego czasopisma co chciałaby pani przekazać i do kogo go skierować?

M.D.: (śmiech) Ojej, nie wiem! Niedawno w Stanach była taka świetna kampania – „It Gets Better", składająca się ze spotów telewizyjnych, w których znani homoseksualni aktorzy i aktorki opowiadają o swoich doświadczeniach z dzieciństwa i młodości. Kampania była odpowiedzią na samobójstwa uczniów LGBT spowodowane agresją ze strony rówieśników w szkole. W Polsce tę kampanię zrobiło MTV i wzięły w niej udział znane osoby LGBT, na przykład Anna Grodzka i Robert Biedroń. . Powiem wam to, co mówią oni: „z wiekiem będzie lepiej".

N.M.: Dziękuję za wywiad.

M.D.: Dziękuję.

http://www.sayralopez.com/lgbt-upenn-logo/

http://www.fanpop.com/clubs/lgbt/images/31967031/title/keep-calm-photo

Może rzeczywiście tak będzie, bo w ostatnich dniach również nasi politycy postanowili pójść w sukurs i zwrócić się z publikacją do nauczycieli, która ma im pomóc wspierać osoby LGBT w czasie edukacji szkolnej. „Według jej autorów nauczyciele powinni akcentować podczas lekcji, iż wielu wybitnych artystów, było odmiennej orientacji. Nauce tolerancji mogłoby też sprzyjać zapraszanie do szkół gejów. Patronatem objęli go minister ds. równości Agnieszka Kozłowska-Rajewicz oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego." Informacja dostępna na stronie: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,13923679,_Osoby_nieheteroseksualne_w_szkole_to_nie_jest_wymysl.html

Wobec przejawów nietolerancji proponuję, by wspierać osoby na nią narażone, okażmy im wsparcie.

Natalia Macioszek

„Upadek pierwszych ludzi”

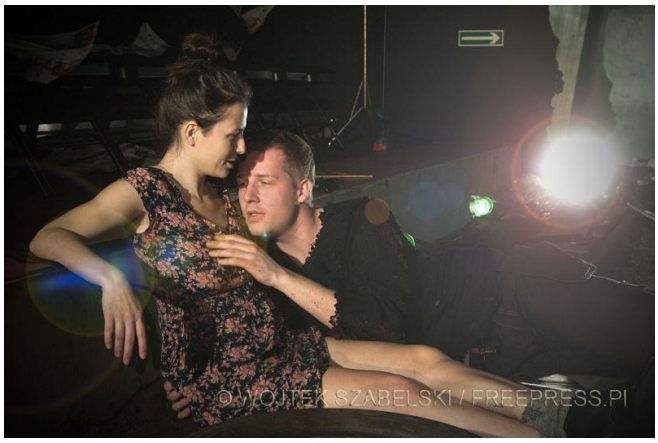

http://www.teatr.torun.pl/strona-60-upadek_pierwszych_ludzi.html

Ten intrygujący tytuł sztuki młodego debiutanta Antoniego Ferencego, w reżyserii Iwony Kempy przyciągnął wielu widzów na Scenę na Zapleczu Teatru Horzycy, także i mnie.

Jest to ostatni spektakl dyrektor artystycznej Iwony Kempy w Toruniu, która to, jak miłośnicy toruńskiego teatru wiedzą, wyreżyserowała wiele inscenizacji o relacjach damsko-męskich. Ta nie odbiega od reguły.

Mogłoby się wydawać, że sztuka będzie przedstawiała historię biblijnych bohaterów Adama i Ewy w raju, tak jednak nie jest. Występują w niej jedynie trzy postacie : Kobieta (Mirosława Sobik), Człowiek (Michał Marek Ubysz) i zwierzchnik (Arkadiusz Walesiak), w otoczeniu warszawskiego metra, a tylko czytane w interwałach fragmenty Księgi Rodzaju i kilka drobnych, symbolicznych przedmiotów nasuwają nam motyw biblijny.

Kobieta i Człowiek, razem zajmując się budową i naprawą metra, poznają się wzajemnie. Uczą widzów swym zachowaniem o odpowiedzialności, wprowadzają w problematykę winy, wolności człowieka. Bardzo mało subtelna kreacja kobiety, która pragnie wykazać się niezależnością, pokazuje, jak powoli rozpracowuje mężczyznę, czyli Człowieka, zyskując jego aprobatę. Humorystycznym elementem jest niewątpliwie sytuacja, gdy dwoje bohaterów odkrywają swoją cielesność, w absurdalnym otoczeniu i zupełnie przypadkowej sytuacji. Warto ten spektakl zobaczyć, chociażby dla genialnej gry aktorskiej i ciekawej kreacji bohaterów.

Niewątpliwie na uwagę zasługuje scenografia. Widzowie siedzieli po dwóch stronach torów, a na suficie podwieszony był wszechobecny bałagan- zwoje kabli, rur, korzeni. Na ścianach wyświetlone były krótkie filmiki, np. ruszające się postacie z fresku z Kaplicy Sykstyńskiej czy pędzący pociąg. W tle słychać było donośną muzykę, która wywoływała dość silne emocje. Czuć też było drgającą i wibrującą podłogę, która jeszcze je nasilała.

Czy przedstawienie było dla mnie w 100% zrozumiałe?- Nie w całości, nie zmienia to jednak faktu, że wywołało we mnie zaciekawienie i skłoniło do przemyśleń. Od spektaklu minęło już kilka godzin, a ja nadal o nim myślę- to chyba dobrze, w końcu temu ma służyć teatr. O jakości sztuki świadczy fakt, czy była dla mnie intrygująca, a nie tylko przyjemna i dobrze zagrana.

„Upadek pierwszych ludzi”, mogę porównać do słynnej inscenizacji kontrowersyjnej „Burzy” Mai Kleczewskiej w bydgoskim teatrze, którą to krytycy uznali za świetną, kameralną i niepowtarzalną, i która tez niezmiernie mi się podobała.

Mogę polecić to dość krótkie przedstawienie dojrzalszej młodzieży i dorosłym. Stanowi ono genialną historię pierwszych ludzi, nie epatując religijnością, a współczesną wizją relacji kobiety z mężczyzną.

Natalia Lielbriedis-Woźniak

http://www.teatr.torun.pl/strona-60-upadek_pierwszych_ludzi.html

Muffinki kukurydziane z sezamem

12 sztuk

1¼ szklanki mąki kukurydzianej
3/4 szklanki mąki pszennej
1/2 szklanki sezamu + do posypania
4 łyżki cukru
2 łyżeczki proszku do pieczenia
1/2 łyżeczki sody oczyszczonej
1/2 łyżeczki soli

2 jajka
2/3 szklanki mleka
2/3 szklanki jogurtu naturalnego
3 łyżki oleju

Mokre i suche składniki wymieszać w osobnych naczyniach. Połączyć ze sobą zawartość obu naczyń, mieszając tylko do połączenia składników. Ciasto nałożyć do foremek do muffin i posypać sezamem. Piec ok. 20-25 min. w 200°C.

Pogoda za oknem coraz częściej sprzyja rodzinnym piknikom czy rowerowym wycieczkom z przyjaciółmi. Na takie wypady warto zabrać ze sobą prowiant, który można w każdej chwili wyciągnąć i zjeść bez obaw o wybrudzenie twarzy czy rąk. Doskonałym pomysłem w tej sytuacji mogą okazać się muffiny sezamowe. Można je jeść samodzielnie czy też ze słodkimi lub wytrawnymi dodatkami.

Kinga Kornacka

Szybki deser z borówkami amerykańskimi

6 porcji

400g serka homogenizowanego
200 ml śmietanki 36%
2 łyżki cukru waniliowego
Paczka ciasteczek owsianych
60g cukru pudru
Paczka owoców (np. borówek amerykańskich)

Śmietankę ubijamy z cukrem pudrem, jednak uważamy żeby jej nie zbić (mi zdarza się to dość często, dlatego też zawsze kupuję podwójną porcję śmietanki, tak na wszelki wypadek). Dodajemy serek i cukier waniliowy. Ciasteczka ścieramy na tarce lub rozgniatamy w drobny maczek. Układamy w przezroczystej szklance kolejno (od dołu): ciasteczka, krem, borówki itd. Smacznego!

Jako że większość naszej gazetki jest poświęcona wakacjom postanowiłam, że deser musi się również wpasowywać w lipcowe klimaty. Jest lekki i można go przygotować z dowolnymi owocami. Ja przetestowałam wersję z borówkami amerykańskimi, jednak już planuję wypróbowanie malinowej oraz truskawkowej.

Karolina Gawlik